

AUTORKI NIE BIORĄ ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA TREŚĆ TEKSTÓW, BO WYSSAŁY JĄ Z PALCA.

DO GÓRY
IMAGINACJAMI

NA KAŻDY TEMAT

Ekspert show – to tytuł nowego programu, który pojawi się w jesiennej ramówce jednej z telewizji. Poszukiwani są eksperci, którzy wypowiedzą się niemal na każdy temat. Dziennikarze mają nadzieję, że wreszcie zamiast dzwonić do 15 ekspertów, wystarczy zapytać jednego.

– Dziennie tracę co najmniej pół godziny na obdzwonienie wykładowców. Na samym UW jest ich ponad 3 tys. Jakby podliczyć i inne uczelnie, to chyba na rachunki by mi nie starczyło. Czasem odbierają dopiero za drugim razem. To wybija z rytmu, tym bardziej, że nie każdy chce się wypowiadać. Politolog mówi, że na socjologii się nie zna – to absurd. Na pewno coś słyszał! – przyznaje Marian Dziennikarski z „Gazety Masowej”.

Na szczęście (dla mediów) niektórzy eksperci coraz częściej i szybciej się przekwalifikowują. Dokształcają się, słuchając kolegów po fachu albo czytając branżowe magazyny. Dość szybko udaje im się wyrobić własną opinię na interesujący społeczeństwo temat.

Do programu zgłosiło się już 578 osób z całej Polski. Castingi odbyły się w Gdańsku, Krakowie, Poznaniu, Warszawie i Wrocławiu. Podczas eliminacji, które odbędą się 1 października w studiu telewizji News za Newsem, wyłoniona zostanie dziesiątka finalistów. Co będzie się liczyć w rywalizacji? Przede wszystkim dostępność eksperta w wymiarze 24 godziny na dobę przez 365 (366) dni w roku. Przyda się też talent do barwnych metafor. – Oczywiście ważna będzie dykcja i tempo wypowiedzi. Jeśli ktoś będzie mówić rozwlekle od razu odpadnie. Trzeba pamiętać, że my w materiale mamy tylko 5-7 sekund. Przecież to nie wykład. Wystarczy zdanie – mówi przewodniczący jury Kazimierz Naczelny, redaktor „GM”. A co z merytorycznymi kompetencjami? Według dziennikarzy wiedza w ostatecznej ocenie powinna być najmniej punktowana (waga: 10 proc.). – I tak niewiele osób rozumie te naukowe wypowiedzi – komentują twórcy programu.

Zwycięży nie jedna, a pięć osób. Laureaci będą mieli zagwarantowaną pracę jako dyżurni eksperci kraju, gotowi do wypowiedzi o każdej porze i przede wszystkim na każdy temat. Finał już 14 października w Dzień Edukacji Narodowej.

Za rok kolejna edycja i wtedy nastąpi zmiana na eksperckich stanowiskach. Czy znajdą się chętni? – Na pewno. To w końcu 365 dni. W tym czasie wielu zdąży się na nowo przekwalifikować. Myślę nawet, że na castingach pojawi się więcej pretendentów – zapowiada Kazimierz Naczelny.

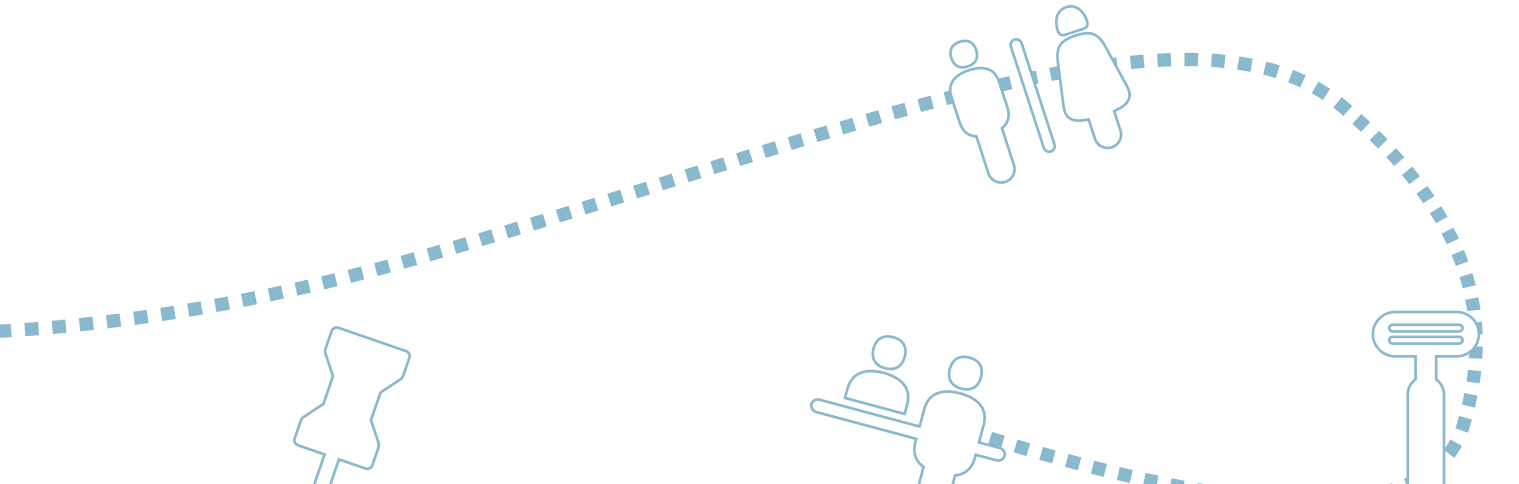
FACEBOOK PRAWDĘ
(O UCZELNIACH) CI POWIE

Nareszcie, udało się! Świat nie może wyjść z podziwu. – Od tak dawna trwała dyskusja nad rankingami uczelni. Co rusz ktoś ogłaszał nowy, ale to ciągle nie było TO – mówi Marcin Iksiński, redaktor naczelny portalu *Od_rzeczy_i_nie_na_temat.pl* oraz pomysłodawca nowej inicjatywy, która już niedługo wstrząśnie uniwersytetami. – Te tabelki, statystyki, zliczanie noblistów, publikacji. Wszystko to jakieś takie wsteczne, buchalteryjne i bez serca – wzdryga się. Swe rozczarowanie rankingami Iksiński postanowił przekuć w nowatorski i entuzjastycznie przyjęty także przez inne media projekt nowego, multimedialnego zestawienia. – Idźmy z duchem czasu! Gdzie toczy się prawdziwe życie – studenta, naukowca, uczelni? W laboratorium? Sali wykładowej? Bibliotece? – kpi dziennikarz. – Na fejsie. Facebook to odpowiedź na wszystko! – już prawie krzyczy.

Zestawienie Iksińskiego będzie porównywało uczelnie w trzech kategoriach:

- **liczba lajków** na oficjalnym profilu uczelni, na podstawie której oceniana będzie jakość kształcenia,
- **liczba postów** wrzuconych na walla, co świadczyć będzie o opiniotwórczej roli danej uczelni,
- **liczba selfie z rąsami rektora** z ważnymi postaciami, opublikowanych na profilu uczelni (za selfie z politykiem – 1 pkt., za selfie ze sportowcem, artystą, pisarzem – 2 pkt., za selfie z kimś z szołbizu – 3 pkt.), duża liczba zdjęć niezaprzeczalnie świadczy o prestiżu uczelni.

Dodatkowe punkty uczelnia będzie mogła otrzymać za liczbę postów, zdjęć na Instagramie, filmików na YouTube. Rozważane było dodanie kryteriów znanych z realu, ale szybko zarzucono ten pomysł jako zachowawczy i konserwatywny. Publikacja wyników pierwszej edycji już wkrótce, oczywiście na Facebooku: <https://www.facebook.com/prawdziwyrankinguczelni>.



MONTER Z DOKTORATEM POSZUKIWANY

Iście świetlana przyszłość czeka absolwentów praktycznych kierunków studiów – wynika z analizy rynku przeprowadzonej na zlecenie miesięcznika „Praca i płaca”. Mądrze postąpili ci maturzyści, którzy uwierzyli w kampanie promocyjne, spoty telewizyjne, wypowiedzi ekspertów, że nie warto być humanistą, socjologiem, a już na pewno nienawytkim do spawania politologiem i szturmem ruszyli na studia, dające konkretny fach w ręku. Czekają na nich tysiące miejsc pracy – w montowniach samochodów, przy taśmach produkcyjnych śrubek i nakładek, w fabrykach bombek (bo nie zapominajmy, że polska gospodarka bombkami choinkowymi stoi).

Kolokwia, laboratoria, referaty, prace roczne, godziny, lata nauki – ale opłaciło się. Tysiące wykutych na pamięć wzorów, setki rozwiązanych zadań, dziesiątki przeprowadzonych eksperymentów – wszystko to pozwoli poprawić efektywność, zwiększyć wydajność, wzmocnić tempo pracy armii nowych monterów – świeżo upieczonych absolwentów kierunków praktycznych. No bo ile taki monter bez wykształcenia może w ciągu godziny spasować śrubek z nakładką? 2... no może 2,5 tysiąca. A z magisterium już 3,5 tysiąca. Nie mówiąc o monterach z doktoratem, którzy osiągną normy 5 tysięcy śrubek na godzinę!

– Mądry Polak po szkodzi – pluja sobie w brodę zazdrośni absolwenci uniwersytetów. – Jakbym 5 lat temu znał te prognozy, to przecież nie wybrałbym lingwistyki! – żył się Wojtek, student V roku. – A teraz gdzie pójść? Na tłumacza? – pyta retorycznie, a wtóruje mu Kasia: – Zawsze z tęsknotą patrzyłam w niebo, więc wybrałam astronomię. A ojciec mi mówił, że jak już się uparłam na nauki ścisłe lub przyrodnicze, to tylko te praktyczne, a nie romantyczne teoretyzowanie. I wychodzi na to, że miał rację – wzdycha i trudno się dziwić jej rozgoryczeniu. Razem z Wojtkiem podzielił los swych kolegów, którzy zamiast iść za głosem rozsądku, poszli za głosem serca bijącego w rytm ich zainteresowań. Pokończyli kierunki uniwersyteckie. I co ich teraz czeka? Media? Banki i inne korporacje? Adwokatura? Własny biznes? Katedra wykładowcy? Skończyła za biurkiem, tym czy owym, bo zamiast zdobywać umiejętności w super wąskich specjalizacjach, połączycieli się na wszechstronny rozwój umiejętności. I przez okna szklanych domów tytać będą z zawiścią na kolegów po kierunkach praktycznych, puszcających dymka na świeżym powietrzu w trakcie fabrycznego fajrantu.

FUZJA MINISTERSTW

Rząd rozważa połączenie dwóch resortów – Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji. – Skoro naukowcy zmieniają się powoli w księgowych zagonionych do liczenia punktów, a uczelnie w urzędy tonące w papierach, czas by niejako „zalegalizować tę sytuację” – poinformował zdumionych dziennikarzy na konferencji rzecznik MNiSW Kamil Szczery. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, nowy resort – Ministerstwo Cyfrowej Nauki – przejmie nadzór nad uczelniami 1 stycznia 2015 roku.

MĘSKI WRZESIEŃ

W opozycji do akcji „Dziewczyny na politechniki” rusza kampania „Chłopaki na uniwersytety”. – Mimo że w podstawówce nieźle szło mi pisanie humoresek, to na studiach wybrałem chemię. Teraz idziemy w stronę coraz większej interdyscyplinarności, studenci w o wiele większym stopniu niż kiedyś mogą kształtować swój program nauczania. Może gdybym teraz studiował, połączyłbym oba zainteresowania i pisał nowele o chemii eksperymentalnej? – zastanawia się prof. Marcin Pałys, rektor UW. – Mężczyźni, nie bójcie się więc uniwersytetów, bo dają więcej możliwości – dodaje rektor i zaprasza na UW. Akcja rozpocznie się we wrześniu na wszystkich uniwersytetach w kraju.

STUDENCI NIE CHCĄ WAKACJI

Lipiec, sierpień, wrzesień – tak przy dobrych wiatrach może wyglądać studencki odpoczynek. Nie wszyscy jednak chcą pozwolić sobie na tak długą przerwę od nauki. – Po co nam 3 miesiące wakacji? Wystarczy dwa, albo i jeden. Jeśli zaczniemy uczyć się chociażby od września, szybciej skończymy naukę. Jeżeli ktoś studiuje tak jak ja, przez 8 lat, to w plecy ma od 8 do 16 miesięcy! Przez ten czas, zarabiając chociażby średnią krajową, moglibyśmy odłożyć nawet 64 tys. zł! – wylicza Piotr, ciągle student III roku.

Marianna, ucząca się na studiach magisterskich, sygnalizuje też inny problem. – Przez trzy miesiące można sporo zapomnieć. Ja wolabym nie robić przerw. Wakacje tylko mnie rozpraszają. Później pół roku muszę się znowu wdrażać – ubolewa. Petycja w sprawie skrócenia wakacji złożona została u rektora. Podpisało ją 15 studentów.